

Renata Piotrowska

Szkoła Podstawowa im. Piastów Śląskich w Chrząstawie Wielkiej
rpiotrowska@gmail.com

Bibliotekarstwo szkolne – teoria kontra praktyka

Streszczenie: W artykule opisano funkcjonowanie przeciętnej biblioteki szkolnej, odnosząc się do wyobrażenia ukształtowanego na podstawie teoretycznego podejścia do zagadnień bibliotekarstwa szkolnego. Przedstawiono trudności i realia codziennej pracy nauczyciela bibliotekarza. Odniesiono się do badań naukowych poświęconych współpracy w gronie pedagogicznym w odniesieniu do kilkuletnich obserwacji na gruncie szkolnym.

Słowa kluczowe: biblioteki szkolne, nauczyciele bibliotekarze, nauczyciele przedmiotowi, organy prowadzące

Wprowadzenie

Moja praca zawodowa przybrała dość niepopularny kierunek. Jako teoretyk, związany z Instytutem Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego, koncentrowałam się wokół zagadnień związanych z bibliotekami szkolnymi i pracą nauczycieli bibliotekarzy. Badałam m.in. zakres współpracy bibliotekarzy szkolnych z nauczycielami przedmiotowymi. Oprócz tego naukowo zajmowałam się analizowaniem standardów kształcenia kompetencji informacyjnych obowiązujących w różnych zakątkach świata i popularyzowaniem na gruncie polskim prezentowanego przez nie usystematyzowanego podejścia do korzystania ze źródeł, wyszukiwania i wykorzystywania informacji. Muszę przyznać, że w owym czasie wielokrotnie odczuwałam dyskomfort z powodu sygnalizowania bibliotekarzom szkolnym kierunków bądź aktywności, jakie warto byłoby podejmować z uczniami. Czasami odnosiłam wrażenie, że wyobrażenie osoby niepracującej w szkole o codzienności nauczycieli bibliotekarzy jest całkowicie oderwane od rzeczywistości. Pięć lat temu skorzystałam z okazji, o jakiej marzyłam od czasu studiów magisterskich. Objęłam posadę bibliotekarza szkolnego w szkole podstawowej w jednej z gmin powiatu wrocławskiego.

Owa okazja nadarzyła się na skutek kontroli kuratorium oświaty, które w roku 2017 koncentrowały się na sprawdzaniu istnienia i stanu bibliotek w szkołach. Jej efektem było polecenie uruchomienia w szkole biblioteki, zatrudnienie bibliotekarza i złożenie wniosku w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa. Do tego momentu funkcję biblioteki szkolnej pełniła biblioteka publiczna, mająca swoją siedzibę na terenie szkoły. Za ewidencję i udostępnianie podręczników odpowiadała jedna z nauczycielek języka polskiego.

Realia podyktowane oszczędnościami

Na nowe stanowisko gmina przewidziała pół etatu. W takim wymiarze od września 2017 r. rozpoczęłam zakładanie biblioteki w pomieszczeniu po szatni, które zostało zaadaptowane na ten cel. Jedyny plus wynikający z tego faktu to lokalizacja. Biblioteka co prawda mieści się w przyziemiu (jak świetlica, stołówka i kilka sal lekcyjnych), ale za to w centralnym miejscu szkoły. Funkcją okien

pełnią dwa lufciki, które w żaden sposób nie spełniają wymogów dotyczących oświetlenia pomieszczeń. Jednak wielkie szczęście, że w ogóle są. Kilka razy od koleżanek po fachu usłyszałam, że biblioteka mieści się w niży(!). Należy więc zaznaczyć, że pomieszczenie biblioteki, którą zakładałam, spełnia zalecenia i odpowiada trendom lokowania biblioteki w sercu szkoły od lat szeroko propagowanym w literaturze fachowej.

Do szkoły, w której podjęłam pracę, uczęszcza ponad 400 uczniów. Biorąc pod uwagę przestrzeń, jaką dysponuje placówka, nie powinno być ich więcej niż 300. Brakuje sal lekcyjnych na zajęcia indywidualne bądź grupowe, projektowe itp. Pomieszczenie biblioteki wykorzystywane jest codziennie, niezależnie od tego, czy są to moje godziny pracy, czy nie. Stołówka oraz gabinet pielęgniarki pełnią dokładnie taką samą funkcję.

Do roku 1999 obowiązywało zarządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie liczby uczniów, na których przysługuje etat nauczyciela bibliotekarza¹. Zgodnie z nim mój wymiar pracy powinien wynosić cały etat. Jednak organ prowadzący szkołę nie jest jedynym, który na liczne zagadnienia patrzy przez pryzmat oszczędności i rok rocznie nie wydaje zgody na zwiększenie etatu. W zasadzie trudno się dziwić. Bibliotekarz pracujący na pół etatu wykonuje dokładnie taką samą pracę jak przy pełnym wymiarze, a kosztuje połowę mniej. Może trwa to trochę dłużej, ale tej kwestii organ nie rozpatruje. Poza tym bibliotekarze znani są z doskonałej organizacji pracy, mają więc dodatkową możliwość wykazania się kreatywnością. Funkcjonując w takich realiach, są bardziej podatni na wypalenie zawodowe. Najwidoczniej jest to kolejny koszt leżący po stronie pracownika.

Jeszcze pięć lat temu mogłabym sądzić, że na opisaną wyżej sytuację bezpośredni wpływ ma stosunek bibliotekarza do wykonywanej pracy i jego zaangażowanie. Dzisiaj wiem, że niektórych systemowych uwarunkowań nie da się obejść. Można mieć świetne pomysły, niewyczerpalne chęci do pracy z dziećmi i odbijać się od ściany. Alternatywa? Poświęcanie prywatnego czasu, nieodpłatnie, dla dobra uczniów. Efekt? Satysfakcja, sympatia uczniów oraz przekonanie organu prowadzącego (nastawionego na oszczędności), że jakiegokolwiek zmiany nie są potrzebne.

Kto pracuje w bibliotece szkolnej

Przyglądając się praktykom zatrudniania bibliotekarzy szkolnych, warto zwrócić uwagę, kto pracuje na tym stanowisku. Dość powszechnym zjawiskiem jest obejmowanie go przez nauczycieli przedmiotowych, najczęściej polonistów, którzy legitymują się uprawnieniami do pracy w bibliotece. Być może nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie pociągało za sobą kolejnych patologii. Łącząc dwie lub więcej aktywności, zawsze jednej z nich poświęca się więcej serca i czasu. Nawet jeżeli tą preferowaną będzie działalność związana z biblioteką to, niestety, obowiązki nauczyciela przedmiotowego w szarej codzienności biorą górę. Powodem jest chociażby ciężący nad nauczycielem obowiązek zrealizowania podstawy programowej.

¹ Zarządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 4 czerwca 1997 r. w sprawie liczby uczniów, na których przysługuje etat nauczyciela bibliotekarza. Monitor Polski 1997, poz. 348.

Kolejna przykra prawda wiąże się z wiekiem pracowników pedagogicznych w polskich szkołach. Ich średnia wieku bliska jest 45 lat². Z jednej strony przeciętny człowiek aktywny zawodowo właśnie w tym wieku jest najbardziej kreatywny, zaangażowany i na tyle już doświadczony, żeby osiągać liczne sukcesy. Jednak na podstawie prywatnych obserwacji śmiem twierdzić, że owy stereotyp nie ma zastosowania w grupie zawodowej nauczycieli. W tym wieku większość z nich zakończyła już staż zawodowy i legitymuje się stopniem nauczyciela dyplomowanego. Zgodnie z założeniami awansu zawodowego osiągnęli szczyt możliwości (z wyjątkiem pretendowania do tytułu profesora oświaty) i trudno się dziwić, że ich motywacja do dalszej wzmożonej aktywności, potrzebnej do wykazania w odpowiednich tabelach znacznie spada. Od tego momentu dodatkowa finansowa gratyfikacja staje się głównie uznaniowa, a – co się z tym wiąże – nie zawsze jest ona odbierana jako sprawiedliwa.

Nie da się ukryć, że nauczyciele, w tym bibliotekarze, wciąż z zapałem wykonujący swoją pracę to ludzie, którymi kieruje pasja. Niewątpliwie ma ona znaczący wpływ na ich podejście do wykonywanej pracy i być może stanowi znaczną część ich siły napędowej. Wynagrodzenia nauczycieli są bowiem niewspółmierne do wymaganego zaangażowania. Ale to też jest jedna z tych kwestii, które zaczyna się inaczej postrzegać, dopiero gdy dotknie się tej profesji od strony praktycznej. Dodatkowo wiąże się z nią tak wiele zagadnień i uwarunkowań, że nie dziwi fakt, że nie udało się do tej pory opracować sprawiedliwego systemu wynagrodzeń dla tej grupy zawodowej.

Codziennosc nauczyciela bibliotekarza

Zadania nauczyciela bibliotekarza opisane są w podręcznikach i powinny stanowić meritum jego działań. Są one niezbędne do funkcjonowania biblioteki i nie ma możliwości, żeby jej pracownik zignorował którekolwiek z nich. Jednak należy podkreślić, że znaczna część bibliotekarzy szkolnych boryka się z chronicznym brakiem środków finansowych na zakup nowości. Abstrahując od problemów finansowych, trzeba przyznać, że oferta wydawnicza dla dzieci i młodzieży jest nad wyraz bogata i stwarza doskonałe możliwości kształtowania wartościowego księgozbioru zarówno pod względem literackim, jak i merytorycznym. Warto zaznaczyć, że wybranie odpowiednich pozycji książkowych jest zadaniem bardzo czasochłonnym. Niezależnie od tego, czy bibliotekarz ma do dyspozycji określony budżet, powinien na bieżąco śledzić nowości ukazujące się na rynku książki, aby być przygotowanym na ewentualne zagospodarowanie przydzielonych środków. Jest jednak szereg aktywności, które mogą bardziej absorbować jego uwagę i nie są bezpośrednio związane z rozwijaniem czytelnictwa wśród uczniów. Do najbardziej popularnych należą zastępstwa, na które bibliotekarze wysyłani są najczęściej w ostatniej chwili.

Muszę przyznać, że rozpoczynając pracę w szkole, byłam przekonana, że zastępstwa można wykorzystać do rozwijania kompetencji informacyjnych uczniów. Idealistycznie patrzyłam na zagadnienie wysyłania bibliotekarza na lekcje, więc nawet nie podnosiłam kwestii prawnych związanych z tą procedurą. Dzisiaj mogę śmiało stwierdzić, że to rozwiązanie ma zdecydowanie więcej minusów niż plusów. Wśród tych pierwszych należy wymienić: brak z góry ustalonego planu, nierównomierne realizowanie treści w poszczególnych oddziałach, brak ciągłości, brak czasu na przygotowanie

² Nauczyciele się starzeją. W: *Głos Nauczycielski* [online]. 27.09.2019. [Dostęp 18.05.2022]. Dostępny w: <https://glos.pl/nauczyciele-sie-starzeja>.

materiałów do zajęć, zaburzanie ustalonego planu pracy bibliotekarza i w końcu nastawienie uczniów na „luźną” lekcję. Zamiast spędzać ją w sali, wolą przyjść do biblioteki, poświęcić ten czas na relaks podczas oglądania wciąż powiększającego się księgozbioru czy grania w gry towarzyskie. Przypuszczam, że od dwóch lat właśnie tak realizowałam zastępstwa, zwłaszcza gdy ingerowały one w mój harmonogram pracy.

Doraźne zastępstwa z bibliotekarzem szkolnym to dla uczniów czas całkowitego rozprężenia. Podobnie wyglądają okienka, które uczniowie mają obowiązek spędzić w bibliotece szkolnej. Większość z nich jest efektem lekcji religii lub wychowania do życia w rodzinie zaplanowanych pomiędzy obowiązkowymi lekcjami. Systematyczne widywanie tych samych uczniów daje dużo większe możliwości poznania i rozwijania ich zainteresowań czytelniczych. Mogę również zaplanować prace, które zrealizuję z ich pomocą. Większość dzieci chętnie angażuje się w porządkowanie księgozbioru, stawianie pieczętek w nowo zakupionych lub ofiarowanych książkach oraz przyklejanie na nich znaczników właściwych dla danego działu. Pomoc gratyfikuję punktami za zachowanie. Idealistyczna wizja pryska, gdy policzymy liczbę godzin w tygodniu, jakie dzieci spędzają w bibliotece. Są to dodatkowe dwie, czasami jedna lekcja. Mnożąc przez liczbę oddziałów, może się okazać, że bibliotekarz przez większość swojego czasu pracy ma pod opieką jedno lub grupę uczniów. Nie dla wszystkich starczy aktywności, które dzieci mogłyby wykonywać w ramach pomocy bibliotekarzowi. Nie każdy obszar jego pracy stwarza w ogóle takie możliwości. Dodatkowo są to godziny z góry zaplanowane i wyłączone z puli ewentualnych zajęć dydaktycznych.

Kolejna aktywność, wypełniająca czas pracy nauczyciela bibliotekarza, jest chyba najbardziej krzywdząca dla całej społeczności szkolnej. Mianowicie wyjazdy z uczniami na konkursy. Najczęściej są to propozycje z kategorii „nie do odrzucenia”, ponieważ nie ma żadnego innego nauczyciela, który mógłby pełnić rolę opiekuna. Bibliotekarz traci cenne godziny pracy, natomiast zarówno nauczyciele, jak i uczniowie nie mają szansy skorzystania z zasobów biblioteki. Można dyskutować, czy faktycznie jest to dla nich znaczne utrudnienie. Zapewne dyrektor, delegując bibliotekarza do zadań poza szkołą, bierze pod uwagę skutki jego nieobecności.

Współpraca w gronie pedagogicznym

W tym miejscu warto zastanowić się, jaki jest stosunek nauczycieli przedmiotowych do biblioteki i zgromadzonego w niej księgozbioru. W roku 2015 zgłębiałam to zagadnienie od strony naukowej³. Wyniki przeprowadzonych przeze mnie badań ukazały, że statystycznie istotnie częściej nauczyciele języka polskiego podejmowali współpracę z bibliotekarzem szkolnym niż nauczyciele historii czy biologii. Wśród badanych 95% deklaruowało korzystanie z zasobów biblioteki w celu urozmaicenia zajęć i uzupełnienia informacji zawartych w podręcznikach. W swojej praktyce zaobserwowałam, że nieliczni nauczyciele są zainteresowani takim rozwiązaniem, mimo iż systematycznie uzupełniałam księgozbiór o tytuły, które mogłyby pomóc im w pracy pedagogicznej. Prezentowanie nauczycielom dedykowanej oferty najczęściej skutkowało zachwytem, ale niejednokrotnie na nim się kończyło. Wątpię czy faktycznie taka reakcja (a właściwie jej brak) wynikała z braku czasu i presji realizowania podstawy programowej. Bardziej prawdopodobne jest dla mnie

³ PIOTROWSKA, R. Wykorzystanie oferty edukacyjnej biblioteki szkolnej przez nauczycieli przedmiotowych – wyniki sondażu. *Roczniki Biblioteczne* 2016, r. 60 (2016), s. 345–356. ISSN 0239-6661.

konformistyczne podejście, bazujące na wypracowanych przez lata materiałach i metodach. Nie można negować ich jakości, jednak brak chęci wychodzenia poza przyjęty schemat nie daje możliwości ewoluowania zarówno nauczycieli, jak i całego systemu edukacji.

Biorąc pod uwagę, że przeprowadzone przeze mnie badania bazowały na danych deklaracyjnych, można śmiało założyć, że nie oddawały one w pełni stanu faktycznego, a moje osobiste obserwacje, poczynione podczas pracy w szkole, to jedynie potwierdzają.

Podsumowanie

Podsumowując, muszę wyjaśnić, że nie wszystkie opisane w tekście nieprawidłowości funkcjonowania biblioteki szkolnej są moim bezpośrednim doświadczeniem. W pojedynczych przypadkach nie są one jednak przerysowane. Choć w podstawie programowej wspomniano o ważności prawidłowego funkcjonowania bibliotek szkolnych, wskazano zadania, jakie powinny pełnić, wciąż są one traktowane po macoszemu. Na szczęście nie jest to reguła, od której nie ma odstępstw. Istnieje jednak pewna, zaobserwowana przeze mnie prawidłowość, o której warto wspomnieć. Nie jest ona jednak poparta badaniami, a może stać się inspiracją do wnikliwego sprawdzenia owego zagadnienia. Otóż bibliotekarze szkolni pracujący w dużych aglomeracjach rzadziej odczuwają minimalizowanie roli biblioteki w środowisku szkolnym niż nauczyciele zatrudnieni na stanowisku bibliotekarza w szkołach na prowincji. Co więcej, to właśnie tam najtrudniej o pracownika, który spełniałby warunki pozwalające mu na podjęcie pracy w bibliotece szkolnej. Częściej też preferuje się łączenie etatu nauczyciela przedmiotowego i bibliotekarza. Powodów upatruję głównie w oszczędnościach i braku świadomości organów prowadzących. Ciężko przewidzieć, czy takie podejście kiedykolwiek odłoni liczne braki i niedociągnięcia. Przecież opisany stan rzeczy nie jest nowym doświadczeniem, a jakoś szkoły, a w nich biblioteki funkcjonują. Przykre jest to, że gdy się dotknie tematu od strony praktycznej, dostrzega się, że owszem funkcjonują, ale najlepiej na papierze.

Bibliografia:

1. Nauczyciele się starzeją. W: *Głos Nauczycielski* [online]. 27.09.2019. [Dostęp 18.05.2022]. Dostępny w: <https://glos.pl/nauczyciele-sie-starzeja>.
2. PIOTROWSKA, R. Wykorzystanie oferty edukacyjnej biblioteki szkolnej przez nauczycieli przedmiotowych – wyniki sondażu. *Roczniki Biblioteczne* 2016, r. 60 (2016), s. 345–356. ISSN 0239-6661.
3. *Zarządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 4 czerwca 1997 r. w sprawie liczby uczniów, na których przysługuje etat nauczyciela bibliotekarza*. Monitor Polski 1997, poz. 348.